PISEMKO KUŹNICZANEK.

Rok IV. Nr. 3. Czerwiec 1924 r.

Duch chrześcijański a duch świata.

Notatki z lekcji p. Jenerałowej w 1896 r., tłómaczone z francuskiego.

„A nie mają korzenia w sobie, ale są doczesnymi potem gdy przyjdzie uciśnienie i prześladowanie dla słowa, natychmiast się gorszą". *(Mar. 4—17).*

Cóż to jest ten korzeń, którego brak czyni nas tak „doczesnymi", tak ziemskimi, tak nędznymi wobec prześladowania, a tak skorymi do „gorszenia się", gdy przyjdzie „uciśnienie"?

„Pół anioły, pół zwierzęta" — przez cały nasz ustrój fizyczny, przez wszystkie struny serca przywiązani jesteśmy do ziemi i do wszystkiego co ziemskie. Z obawy, abyśmy tego nie zapomnieli, mamy sobie powiedziane: „Jesteś prochem i w proch się obrócisz". (Gen. 3—19).

Zapewne, niebezpiecznie o tem zapominać, ale również niebezpiecznie utrzymywać się bez końca w tym prochu.

Niestety! wszystkie nasze „korzenie" są w ziemi i ziemskiego rodzaju. Nasza wiedza, nasze sądy, nasze poglądy i sposób oceniania rzeczy są oparte na doświadczeniu czysto ziemskiem... I oto dlaczego myśli nasze nie mogą być takie, jak myśli Boże, ani drogi nasze jak Jego drogi. Wszystko co staje w poprzek naszym pojęciom, naszym urządzeniom, wszystko co przewraca porządek i harmonję spraw ziemskich, wszystko co gwałt zadaje naszym upodobaniom i interesom doczesnym, — wszystko to staje się dla nas przedmiotem zgorszenia.

Ileż pytań „dlaczego" powstaje nieustannie w duszy, — a rozum ludzki nie ma na nie odpowiedzi.

Stąd ileż wstrętów, — wstrętów wiodących do rozpaczy, o której można powiedzieć, że jest rozpaczą zwierzęcia.

Cóż jest więc tym „korzeniem", któryby nas umocnił na stałym gruncie i nie dał nam upadać wobec udręczeń życia?

Nieziemski to korzeń. To w i a r a.

Wiara co prawda, nie może nic zmienić w warunkach materjalnych naszego stanowiska na tym świecie. Ale odnosząc się do wyższej części naszej istoty, którą mamy z anioła, tłómaczy nam „dlaczego" cierpienie jest naszym udziałem, doprowadza do zgodzenia się z niem i pragnienia go... Przez wiarę dochodzimy do zrozumienia ciężkości grzechu i potrzeby wynagradzania. Wiara nas poucza, że prawo

dziedzictwa Chrystusowego w niebie przypadnie nam w miarę naszego współudziału w Jego życiu na ziemi: życiu pokuty i wynagradzania od stajenki do Golgoty, od narodzenia do grobu. Ona to — wiara — daje nam widzieć w każdej przykrości a nawet w śmierci dwie korzyści: oczyszczenie z winy i zasługę.

Tak, wiara uczy nas uważać każde cierpienie za prawdziwy grosz, który równocześnie spłaca długi przeszłości i nabywa dobra na przyszłość.

Dlaczego, w obec tego, prawdziwy duch wiary tak rzadkim jest wśród nas? — Bo zwalcza go wprost przeciwny mu duch świata. Te dwa duchy nie stykają się na żadnym punkcie, nie dadzą się ze sobą pogodzić — trzeba wybierać.

Aby przejść przez życie i stanąć u wrót śmierci, czy oprę się na świecie, kierując się jego duchem, czy też oprę się na słowach i krzyżu Chrystusa?

Czy świat będzie mi towarzyszył do progów wieczności, czy też Chrystus mnie do niej wprowadzi?

Zagadnienie to nie jest tak łatwem do rozwiązania jakby się zdawało. Nie roztrzyga się tego jednorazowo, ale trwa to całe życie. Każde poruszenie naszej istoty zbliża nas do danego celu! A wszyscy niemal na to się zgadzają, że celem tym jest — dobra śmierć i szczęśliwa wieczność. (C. d. n.)



Rady i wskazówki p. Jenerałowej:

Powieści czytajcie jak najmniej, robią one umysł płytkim i jałowym, niezdolnym do czytania czegoś poważniejszego.

Trzy są najlepsze sposoby na niepoprawne wady: modlitwa, umartwienie, jałmużna. To potrójna siła, która zdobywa miłosierdzie Boże i łaskę.

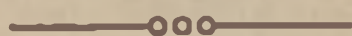
O walczeniu z wadami p. Jenerałowa mówiła, że trzeba je ścierać tak długo, aż się zetrą. „On ne corrige pas les défauts en les ménageant". (Nie poprawia się wad oszczędzając je).

* * *

Z zeszyciku p. Jenerałowej zatytułowanego: „Recepty duchowne":

Być cierpliwym na to czem się jest i co się odczuwa.

Być surowym względem swoich słów i swoich czynów.



Z kroniczki Zakładu 1914—1924 r. *(Dokończenie).*

Z chwilą zawarcia pokoju nasze biedy i kłopoty nie skończyły się, ale skądinąd zaczął się ruch w Zakładzie. Więc najprzód istna inwazja wycieczek. Jak tu nie przyjąć? Ci z Wilna, ci ze Śląska, w tej grupie nasza dawna uczenica itd. Z czasem jednak przestałyśmy przyjmować wycieczki, bo to utrudniało nam naszą pracę, a przyjmowałyśmy na dłuższe pobyty kolonie letnie, skautów itp. Zeszłego roku zjechali się u nas Elsowie na swój „sejm", mogłyśmy uczęszczać na niektóre ich zebrania i korzystać z b. zajmujących odczytów.

W czasie wojny „zwiedzanie" Zakładu było bardzo ograniczone. W różnych jednak porach Zakład gościł lub przyjmował cały szereg wybitnych osobistości duchownych i świeckich, że wymienimy tylko J. Em. x. Prymasa Dalbora, jen. Hallera, jen. Dupont, w sierpniu zaś ubiegłego roku witałyśmy p. Prezydenta Wojciechowskiego.

Bardzo dużo pomocy otrzymałyśmy od Amerykanów: w pierwszym rzędzie ich przeróżne „dary", które tyle ludzi uszczęśliwiły! Pierwszy transport otrzymałyśmy za staraniem p. Zamoyskiej wprost z Paryża: konwojował go x. Lurat w mundurze Halerczyka, podróż ta, przez północne Włochy, trwała 40 dni.

W 1920 r. Amer. Czerwony Krzyż urządził u nas sześciotygodniowe kursa pielęgniarskie. Kursa prowadziła p. Emilja Skorupa, nasza dawna uczenica, która wyjechawszy do Ameryki, poświęciła się zawodowemu pielęgniarstwu. Prawdziwie można było skorzystać z nauki, bo poszczególne grupy składały się z 10 uczenic, każda więc miała możność przerobić ćwiczenia praktyczne itp. Na końcu był egzamin i uroczyste rozdanie świadectw.

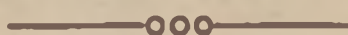
Tak jak dawniej, dosyć dużo dzieci przygotowywało się u nas do I-szej Komunji św., między niemi wnuczka p. Hube, Sławka Rogowska, a z wnucząt zakładowych: Kazia Nitschke, Marysia Komarówna, Wandzia, Jaś i Henryś Rogoyscy.

Wyjątkowo odbyły się też w naszej kaplicy niezwykłe u nas ceremonje, mianowicie: chrzest córeczki pp. Szymborskich i dwa śluby: naszej uczenicy p. Kazimiery Swadowskiej z p. Szczepańskim i naszego woźnicy Tomasza Biela.

Od 1919 r. zaczęłyśmy przyjmować do II. od. panienki na kurs roczny, a w czasie wakacji nauczycielki na kurs letni. Co roku zwiększa się liczba uczenic, najwięcej przyjeżdża ze Śląska, Wielkopolski i Pomorza. Obecnie z braku pomieszczenia, musimy rezygnować z kursów letnich.

W czerwcu 1922 r. obchodziłyśmy 40 letnią rocznicę założenia Zakładu. W Kuźnicach uroczystość ta odbyła się bardzo cicho, zato w Kórniku odbył się zjazd byłych uczenic, urządzony staraniem Kółka Warszawskiego. Postanowiono zjeżdżać się co 5 lat: przyszły zjazd ma być w Warszawie w 1927 r.

W czerwcu 1923 r. odbyły się wybory: przełożoną Zakładu została wybrana ponownie p. Justyna Zaleska na przeciąg trzech lat.



Wiadomości bieżące:

Późno w tym roku zaczęły się wakacje. W pierwszych dniach kwietnia x. Chmielewski miał znów zajmujący odczyt o istocie i potrzebie indeksu — a w parę dni później w niedzielę Palmową opustoszał Zakład, bo równo 60 osób wyjechało na wakacje.

Przykry początkowo spokój w domu stał się jednak niebawem wielce pożądanym, bo sprzyjał poważnemu nastrojowi Wielkiego tygodnia.

Podczas świąt odwiedził nas x. Korniłowicz i w dzień Patronki Zakładu, Matki Boskiej Dobrej Rady, wygłosił pełne głębokiej mądrości kazanie o potrójnej gorliwości.

Urozmaiceniem naszego jednostajnego życia były wielkie „igrzyska" urządzone przed Zakładem w pierwszą pogodną niedzielę. Uczestniczki. z całym zapałem swych młodych sił, współzawodniczyły w wyścigach na 3-ch nogach, z wodą, z ogniem, z kuferkami itp. Po skończonej zabawie zostały rozdane odpowiedne do „igrzysk" nagrody: czekolada, ciastka itp.

Tegoż dnia wieczorem cała szwalnia rozbrzmiewała wesołym gwarem licznie zgromadzonych widzów: gościłyśmy bowiem słynnego „czarnoksiężnika". Pokazywał swe sztuczki z prawdziwym humorem, to też bawiłyśmy się wybornie. Ale „czarnoksiężnik" okazał się nader niepraktycznym, bo zamiast otoczyć się mgłą tajemniczości, wszystkie swe sztuki tłómaczył prawami przyrody i chętnie udzielał wszelkich wskazówek.

Byłyśmy już na trzech wycieczkach: w dolinie Strążyskiej, przy Czarnym i Zmarzłym Stawie i w dolinie Kościeliskiej.

I oto wakacje nasze dobiegają końca. Niebo okazało się dla nas łaskawem, gdyż przez cały ten czas panowała piękna pogoda mimo swej przysłowiowej zmienności, Przeszło już parę wiosennych burz, ale

nikt się na nie nie chmurzył, bo każda z nich była jakby gwałtownym wstrząsem, budzącym nowe życie. W koło nas jasna, świeża zieloność.

Dom odmalowany gotów na przyjęcie powracających z wakacji.

Irena H.



Z Kórnika:

Dnia 30 kwietnia Kórnik gościł p. prezydenta Wojciechowskiego. W otoczeniu konnej banderji wjechał p. prezydent do miasta udekorowanego flagami i zielenią. Przed ratuszem powitał go członek magistratu dr. Tłok, w przemówieniu swem streszczając historję Kórnika, którego rycerze wsławili się już w bitwie pod Grunwaldem i przez wieki zawsze wiernie służyli Ojczyźnie. Orkiestra odegrała hymn narodowy, wzniesiono okrzyki na cześć prezydenta Rzeczypospolitej.

Następnie udano się prosto do kościoła, gdzie u wejścia x. proboszcz powitał dostojnego gościa. Po krótkiej modlitwie p. prezydent złożył wieniec na grobie p. Jenerałowej.

Z kościoła wszyscy przeszli do zamku. Malutka córeczka pp. Szymborskich, Nawojka, wygłosiwszy powitalny wierszyk, wręczyła p. prezydentowi bukiet kwiatów. Z wielkiem zajęciem oglądał następnie p. prezydent, oprowadzany przez hr. Wł. Zamoyskiego, cenne zbiory Muzeum i Bibljoteki. Po śniadaniu p. prezydent odjechał do Poznania. tłumy ludności żegnały go okrzykami: „Niech żyje!"



O x. arcybiskupie Cieplaku: *(z listu dawnej uczenicy).*

...Z dzienników dowiedziałam się o przyjeździe do Warszawy mojego stryja, arcybiskupa Cieplaka. Nie jestem w stanie opisać uczucia jakiego doznałam na tę wieść radosną. Wiedząc gdzie przebywał, w czyjej niewoli, w jakich warunkach, lękałam się, że pewno słaby i nieprędko będzie mógł kogo przyjąć. Z tych też powodów pojechałam do Warszawy dopiero w W. Czwartek (stryj przyjechał w niedzielę palmową) i natychmiast udałam się do pałacu Kardynała Kakowskiego.

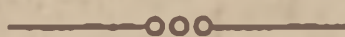
Kiedy znalazłam się w pokoju przyległym do salonu, gdzie Arcybiskup rozmawiał z przybyłymi gośćmi, lęk i rozrzewnienie mnie ogarnęły na myśl jak też znajdę stryja....... Nareszcie! Kolej na mnie! Wchodzę, Stryj zbliża się do mnie i wita tak serdecznie, jak tylko On potrafi. W pierwszej chwili słów mi brakło, całowałam tylko ręce drogiego stryja, nie mogąc nic wyrzec. Prowadzi mnie do krzesła i zaraz o moje

losy się wypytuje. Mój Boże! tyle przeszedł, nie znajduje, aby o tem można było coś powiedzieć, tylko o rodzinę się troszczy.

Wchodzi ks. kapelan i oznajmuje Stryjowi innych gości... Stryj mnie przedstawia, a ja się tak cieszę, że dłużej mogę patrzeć na te kochane rysy, na tego, któremu wiele winnam wdzięczności.

I obserwuję. Ani odrobiny goryczy, ta sama uśmiechnięta twarz co przed laty, to samo zajęcie się ciągłe innymi, byle nie o sobie mówić, a gdy ktoś usiłował podnieść Jego zasługi i czyny, odpowiada: „Ależ ja tylko obowiązek spełniłem, nic więcej" *).

I taka wyszłam zbudowana na duchu, taką napełniona radością, że można przy pracy nad sobą dojść do takiej pogody ducha jaką przed chwilą widziałam u człowieka, który przeszedł przez piekło bolszewickie, a zdawało mi się, że z raju wracał — i choć niebo było chmurami zasłane, mnie się zdawało, że słońce świeci i wskazuje mi drogę, którą iść powinnam, by choć w tysiącznej części być Jemu podobną. *J. F.*



Z listów z Francji:

.....Powstaje tu wiele zakładów opiekujących się młodemi robotnicami, mianowicie wiele klasztorów założyło dla nich internaty. Jedne pracują za domem, ale wieczorem muszą wracać o naznaczonej godzinie. Inne przeciwnie pracują na miejscu, ale nie przy zajęciach domowych, tylko klasztor dostarcza im roboty z fabryk lub sklepów, a potrzebne warsztaty, maszyny itp. mają na miejscu. Za tę pracę klasztor płaci im tak, aby mogły coś zaoszczędzić, opłacając przytem swoje mieszkanie w klasztorze, który daje im opał, światło, utrzymanie i pranie.

Zwiedziłam kilka takich domów, dziewczęta wyglądają zadowolone i szczęśliwe i dużo dobrego można wśród nich zdziałać.

Blisko nas, w Chalon, SS. Miłosierdzia mają zawodową szwalnię w ten sposób urządzoną, dziewczęta uczą się w atmosferze czystej i chrześcijańskiej. Takie chrześcijańskie warsztaty przydałyby się bardzo i w naszych wioskach..... *M. L. V. S. M.*

---

*) W rozmowach x. Arcybiskup usiłował zawsze podkreślać, że niesłusznie uważają go za bohatera i męczennika, bo wśród prześladowań jest się wprost niesionym nadzwyczajnym duchem, który panuje wśród katolików w Rosji. Wielka wśród nich gorliwość, i ofiarność wszyscy gotowi na śmierć za wiarę, a ogólny nastrój przypomina pierwsze wieki chrześcijaństwa. *(Z innych opowiadań).*

.....Niedawno O. Leduc, benedyktyn, zorganizował zgromadzenie pielęgniarek „Oblattes bénédictines", które oddają się wyłącznie pielęgnowaniu biednych. Gdy wzywają je do chorych, zaczynają od zapytania, czy chory może zapłacić za pielęgnację. Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, podają adres innych zakonnic, którym wolno brać zapłatę, a same idą służyć zupełnie biednym. Ubierają się czarno, na głowie mają biały welon. Ich główny dom jest w Angers.

———ooo———

POLECAMY NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:

Z Księgarni św. Wojciecha, Poznań, al. Marcinkowskiego № 22. X. arb. Teodorowicz: ***Mnie żyć jest Chrystus*** — str. 260 — cena 1·80 zł.

Rozmyślania na tle Ewangelji, uwzględniające przedewszystkiem mistyczne zjednoczenie duszy z Chrystusem; życie zaś Chrystusowe rozwinie się w nas wtedy, gdy zniszczymy miłość własną i zaufanie wyłącznie we własne siły.

O. A. Gratry: ***Credo w rozważaniu filozoficznem*** — tłóm. Dr. L. J. — str. 189 — cena 2·40 zł.

W 7 rozmowach ujęta apologja wiary w sposób, który, jak mówi tłómacz „przemawia do duszy człowieka współczesnego, nerwowej i lękliwej, dla której światło prawdy musi mieć ciepło, by ją do siebie przyciągnąć".

R. H. Benson: ***Chrystus w życiu Kościoła*** — tłóm. J. Masłowska — str. 158 — cena 1·70 zł.

Autor rozwija tezę, że Chrystus żyje w Kościele katolickim i udowadnia to, przeprowadzając analogję między życiem Chrystusa a Kościoła: inne religje nie posiadają tej cechy, dlatego nie są prawdziwe.

Z Drukarni św. Józefa na Karczówce — Kielce.

X. L. P. ***Droga Dziecięctwa duchowego*** — Cz. I stron. 326 — cena 1·50 zł.

Rozmyślania o życiu P. Jezusa oparte na zasadach zaczerpniętych z życiorysu bł. Teresy od Dzieciątka Jezus. Część I, wydana na uczczenie jej beatyfikacji, obejmuje tajemnicę Wcielenia, Dziecięctwo P. Jezusa i życie w Nazaret — część II i III jeszcze nie wyszły. Rozmyślania te są bardzo praktyczne, cechuje je wielka prostota. (C. d. n.)

———ooo———

To i owo:

Było to przed inwazją bolszewicką. W jednem mieście na Kresach jakaś pani otworzyła tanią kuchnię dla inteligencji. Pewnego dnia, jeden ze stołowników, młody porucznik, zaszedł aż do kuchni, gdzie krzątała się właścicielka z dwoma pomocnicami: na głowie miały białe, czyste chusteczki — uderzył go ład i porządek przy pracy.

„Pani wygląda na cepculkę“, mówi porucznik. „Co za cepculka?“ odpowiada gospodyni, udając, że nie rozumie, choć na to słowo łzy jej stanęły w oczach.

Na to porucznik zaczyna opowiadać, że jest w Zakopanem szkoła gospodarska pp. Zamoyskich, zwiedzał ją kiedyś, uczenice chodzą w czepeczkach, taki tam wszędzie porządek — widok tej kuchni przypomniał mu to wszystko.

„Ale dlaczego pani płacze?“ — „Bo i ja przed laty byłam w tej szkole, jestem Kuźniczanką i gdy pan mówił, Zakład tak żywo stanął mi w pamięci“.

Odtąd porucznik reklamował kuchnię Kuźniczanki, która cieszyła się ogólnem poważaniem. Wkrótce nadeszli bolszewicy, losy rzuciły Kuźniczankę w inne strony Polski.

———ooo———

———ooo———

Od Redakcji:

Przepraszamy najmocniej za spóźniony drugi numer „Pisemka“: przykry zawód zrobiła nam nasza drukarnia, którą zasypano inną robotą. Obecnie, zrobiwszy układ z drukarnią Zakładu Wychowawczego w Miejscu Piastowem mamy nadzieję, że „Pisemko“ będzie wychodziło regularniej.

Opłata roczna wynosi 2·50 zł. — wliczony w to pierwszy numer i opłaty pocztowe.

Artykuły, opłaty itd. prosimy przesyłać pod adresem: p. Julia Strawińska, Kuźnice p. Zakopane.

Z drukarni Tow. „Powściągliwość i Praca“ pod zarządem Stanisława Trojana w Miejscu Piastowem

(Drukowane jako manuskrypt.)

